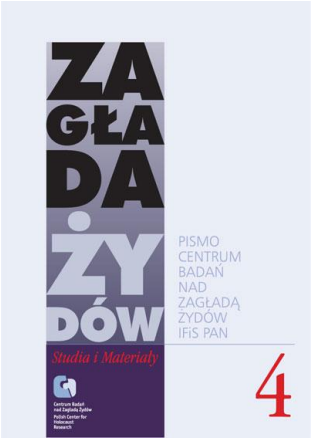


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 4 (2008)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Znałam tylko jedną żydóweczkę ukrywającą się...” Sprawa Zofii i Mariana Chominów

“I knew just one little Jewess hiding . . .” The case of Zofia and Marian Chomin

Agnieszka Haska
doktorantka w Szkole Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN

agnieszka.haska@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0545-5250

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.278
Strony/Pages: 392-407

CC BY

OPEN ACCESS

Agnieszka Haska

Znałam tylko jedną żydóweczkę ukrywającą się… Sprawa Zofii i Mariana Chominów

Przychodzili po nią kilkakrotnie. Za pierwszym razem udało jej się ukryć; patrol już wychodził z kamienicy, kiedy stojąca w bramie gospodyni domu wskazała im mieszkanie i podała nazwisko. Wrócili i wyprowadzili ją z mieszkania. Gospodyni domu wciąż stała w bramie i mówiła „dobrze im, Żydom". Po drodze udało się policjantów przekupić; wróciła więc do domu, a gdy zobaczyła ją gospodyni, podobno spojrzała z nienawiścią. Gdy przyszli trzeci raz, uciekła; podwórzowymi schodami wyprowadził ją kelner. Nie miała wątpliwości, kto na nią doniósł; w jej ostatnim wierszu można znaleźć portret gospodyni – „(…) niech więc rzeczy żydowskie twoja dłoń wyszpera, Chominowo, lwowianko, dzielna żono szpicla, donosicielko chyża, matko folksdojczera". Wiersz ten stał się nie tylko przejmującym zapisem losów ukrywających się Żydów, ale również – zanim jeszcze opublikowano go w 1946 r. w „Odrodzeniu"[1] – dowodem w sprawie Zofii i Mariana Chominów, aresztowanych w styczniu 1946 r. pod zarzutem współpracy z okupantem poprzez pomaganie w ujawnianiu Żydów ukrywających się w kamienicy przy ul. Jabłonowskich 8a we Lwowie.

Według akt, przechowywanych w Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy[2], sprawa Chominów zaczęła się od meldunku lekarza II Brygady Saperów, por. Marcelego Staubera[3], do Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, datowanego na 24 lipca 1945 r. Podczas okupacji Stauber, Zuzanna Ginczanka i jej mąż Michał Wienzieher[4], Franciszek Gil[5] oraz Blumka Fradysówna[6] mieli zajmować jedno

---

[1] nr 12 z 1946 r.

[2] Zespół Sąd Okręgowy w Warszawie 1945–1951, syg. 2533.

[3] Marceli Stauber (1913–2005), w latach 1946–1948 zastępca i p.o. naczelnika Wydziału Lekarskiego Departamentu Więziennictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, następnie do 1950 r. naczelnik Wydziału Zdrowia Departamentu Więziennictwa MBP, w 1968 r. wyemigrował z Polski.

[4] Michał Wienzieher (1901–1944) – krytyk sztuki, kustosz lwowskiego Muzeum Historycznego, mąż Zuzanny Ginczanki od 1940 r.

[5] Franciszek Gil (1917–1960), pisarz i publicysta, po wojnie współpracujący z „Czerwonym Sztandarem" oraz „Odrodzeniem".

[6] Blumka Fradis (1917–1944), przyjaciółka Zuzanny Ginczanki z Równego, w 1944 razem z nią została aresztowana w Krakowie i zginęła w Płaszowie. Co prawda biografowie Ginczanki

mieszkanie przy Jabłonowskich 8a. Stauber w swoim meldunku opisuje zachowanie Chominów, którzy często mieli pomagać patrolom nachodzącym kamienicę w poszukiwaniu Żydów. Ponadto syn Zofii Chominowej – Marian, służąc w Baudienście[7] w stopniu vorarbeitera (brygadzisty), miał się znęcać nad pracującymi Polakami, a jednemu z nich, synowi literata Brzozy[8], wybić zęby. Chomin miał też należeć do Armii Krajowej i brać udział w akcji „Burza" we Lwowie w lipcu 1944 r.

Oprócz meldunku Marcelego Staubera do Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego wpłynęło także doniesienie Ludwiki Karwowskiej (właśc. Ludwiki Gelmont, później Stauber, przyjaciółki Zuzanny Ginczanki), potwierdzające informacje Staubera oraz Władysława Bieńkowskiego[9], który wraz żoną Zofią Karpińską mieszkał przy Jabłonowskich 8a do września 1941 r. Na tej podstawie zostało wszczęte śledztwo, podczas którego przesłuchano Karpińską i Karwowską – ta ostatnia przekazała wiersz Ginczanki *Non omnis moriar*, dołączony do akt sprawy[10]. 31 grudnia 1945 r. zostaje wydany nakaz aresztowania Zofii Chominowej pod zarzutem zadenuncjowania Zuzanny Ginczanki oraz Blumki Fradysówny (Chominowa miała przekazać Niemcom informację, że rumuńskie dokumenty Blumki są fałszywe, na skutek czego musiała ona uciekać ze Lwowa) oraz Mariana Chomina pod zarzutem pomagania w ujawnianiu ukrywających się Żydów i znęcania się nad Polakami. Ponieważ Chominowie zostają uznani za osoby cywilne (chociaż Marian Chomin posiadał książeczkę wojskową z racji zatrudnienia w Teatrze Wojska Polskiego), sprawa 23 stycznia 1946 r. zostaje przekazana do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Dzień później obydwoje zostają aresztowani na podstawie art. 1 dekretu sierpniowego z 31 sierpnia 1944 r. i osadzeni w Więzieniu Karno-Śledczym nr III przy ul. 11 Listopada na warszawskiej Pradze, a w ich mieszkaniu przeprowadzono rewizję.

Z akt sprawy wynika, że dochodzenie było prowadzone kilkutorowo – oprócz denuncjowania Żydów oraz znęcania się nad Polakami w Baudienście, badano także ewentualną przynależność Mariana Chomina do Narodowych Sił Zbrojnych; ten ostatni wątek jednak szybko zarzucono. W śledztwie Chominowie nie przyznają się do winy. Zofia Chominowa twierdzi, że nie znała ani Ginczanki, ani Fradysówny,

– Jan Śpiewak, a za nim Izolda Kiec i Agata Araszkiewicz – twierdzą, że Ginczanka i Fradysówna spotkały się w czasie okupacji dopiero w 1943 r. w Swoszowicach pod Krakowem, jednak zeznania mieszkańców domu przy ul. Jabłonowskich 8a temu przeczą.

[7] Baudienst (Służba Budowlana) – formacja, do której wcielano przymusowo Polaków i Ukraińców na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

[8] Jan Brzoza, właśc. Józef Worobiec (1900–1971) – pisarz, po wojnie współpracujący z „Odrodzeniem". Imienia jego syna nie udało się ustalić.

[9] Władysław Bieńkowski (1906–1991) – wówczas podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty.

[10] Według zeznania Lusia Karwowska (Stauber) nie pamiętała, kto dał jej ten wiersz; wersja ta pojawia się również w rozmowie z Agatą Araszkiewicz, przeprowadzonej 13 listopada 1997 r. Zob. A. Araszkiewicz, *Wypowiadam wam moje życie. Melancholia Zuzanny Ginczanki,* Fundacja Ośka, Warszawa 2001, s. 163.

a w kamienicy nie było ani razu policji. Marian Chomin z kolei przyznał się do służby w Baudienście, ale twierdzi, że nie znęcał się nad nikim. Od chwili ich aresztowania dochodzenie trwa prawie dwa lata; 13 grudnia 1947 r. prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie formułuje wreszcie akt oskarżenia. Zofii Chominowej zostaje postawiony zarzut wskazania żandarmerii mieszkania Zuzanny Ginczanki i Blumki Fradysówny, co zostało zakwalifikowane jako czyn karany na podstawie art. 1 ust 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. Marianowi Chominowi zaś zarzucono uszkodzenie ciała junaka Brzozy, co zakwalifikowano jako czyn karany na podstawie art. 2 tegoż dekretu. Do aktu oskarżenia dołączono wiersz Zuzanny Ginczanki.

Pierwsza rozprawa odbyła się 5 lipca 1948 r. o godzinie 12.00 w Sali nr 9 V Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie[11]. Składowi sędziowskiemu przewodniczył Tadeusz Krassowski; Chominów reprezentował przydzielony im obrońca z urzędu, Maurycy Lipnicki, który wniósł o uniewinnienie oskarżonych. Chominowie podtrzymali swoje zeznania złożone w śledztwie. Jako świadkowie oskarżenia zeznawali: Bieńkowski, Stauber, Karwowska, zaś świadkami obrony byli Julia Wolska, Stefan Stosyk, Stefan Piotrowski i Marian Dąbrowski. Ten ostatni według stenogramu oświadczył: „Oskarżonych znam bardzo dobrze. To byli bardzo dobrzy ludzie. Tak do ludności polskiej, jak i żydowskiej mieli dobre nastawienie. To są przecież Polacy".

Wobec wniesienia zarówno przez oskarżenie, jak i przez obronę, wniosków o powołanie kolejnych świadków, rozprawę odroczono, wyznaczając kolejny termin na 19 listopada 1948 r. o godzinie 9.00. W międzyczasie do akt sprawy dołączono kolejne oświadczenia świadków obrony, złożone przed sądem w Bytomiu, w tym oświadczenie Mariana Chomina, męża Zofii Chominowej. Podczas drugiej rozprawy Chominowa podtrzymała zeznania, nieznacznie je modyfikując – oświadczyła bowiem, że Ginczanka i Fradysówna mieszkały w domu przy Jabłonowskich 8a, ale ich nie znała. Przed sądem zeznawali jako świadkowie obrony Noel Czarny (Żyd, któremu w 1943 r. Chomin miał pomóc przedostać się do Baranowicz) oraz Paweł Kuczer, znajomy Chomina z Baudienstu. Obaj zaprzeczyli, aby Chomin kiedykolwiek znęcał się nad podwładnymi.

Rozprawa ta zakończyła się wydaniem wyroku. Mariana Chomina uniewinniono, gdyż nie udowodniono mu dostatecznie winy, a świadkowie obrony „nader dodatnio scharakteryzowali oskarżonego". Zofia Chominowa zaś została skazana na 4 lata więzienia (z zaliczeniem na poczet kary okresu spędzonego w areszcie) oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat dwa i konfiskatę mienia, przy czym kwalifikacja jej czynu została zmieniona z art. 1 dekretu sierpniowego na art. 2, który przewidywał karę więzienia od trzech lat wzwyż. Łagodny wyrok sąd uzasadnił tym, że w jego przekonaniu Chominowa „nie żywiła jakiejś specjalnej nienawiści do Żydów, lecz raczej zbyt rygorystycznie podjęła swe obowiązki dozorczyni domu".

[11] Była ona relacjonowana w „Expressie Wieczornym", gdzie tego samego dnia ukazał się artykuł *Śpiewak liryczny aresztowany za śmierć poetki staje dziś przed sądem.*

Zofia Chominowa odsiedziała całą wymierzoną jej karę – prośbę o jej ułaskawienie, wystosowaną przez męża 16 marca 1949 r., odrzucono.

W przytaczanych dokumentach zachowano oryginalną pisownię.

Meldunek lekarza II-giej Brygady Saperów por. Marcelego Sztaubera do Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, datowany na 24 lipca 1945 roku[12]

Chomin znany mi jest ze Lwowa z okresu okupacji niemieckiej. Mieszkał on przy ul. Jabłonowskich 8a. Matka jego była dozorczynią w tym domu. Wraz z nimi mieszkała jego siostra oraz jej mąż Kowalski.

W okresie rozpoczęcia akcji anty-żydowskiej we Lwowie, w sierpniu 1942 r. policja niemiecka i ukraińska niejednokrotnie wpadała do kamienicy przy ul. Jabłonowskich 8a w poszukiwaniu żydów. W kamienicy tej mieszkali m.in. znana poetka Zuzanna Ginczanka wraz z mężem i jej koleżanka Fradisówna. W mieszkaniu tym mieszkałem i ja oraz mój kolega Franciszek Gil.

Kiedy tropieni przez policję żydzi ukryli się, Chomin kilkakrotnie wzywał do swego mieszkania policję i wskazywał rozmaite zakamarki, w których rzekomo żydzi się ukryli. To samo czyniła jego matka. Sam widziałem z okna, jak Chomin na czele policji wchodził do komórek i innych zakamarków w poszukiwaniu żydów. Kiedy policja zwolniła jedną żydówkę, ponieważ miała ona dokumenty rumuńskie, Chominowie natychmiast przy wyjściu policji z kamienicy poinformowali, że dokumenty są fałszywe i namówili policję do powrotu do mieszkania, w którym wyżej wymieniona mieszkała.

Po zakończeniu akcji przeciwżydowskiej wyprowadziłem się z kamienicy przy ul. Jabłonowskich. Chominów widywałem stale przez cały okres okupacji. Chomin pracował jako kierownik przymusowej służby budowlanej młodzieży polskiej. Widywałem go bardzo często w eleganckim mundurze podoficera Baudienst, jak na czele oddziału Baudienstu maszerował przez ulice Lwowa. Niejednokrotnie otrzymywałem wiadomości, że Chomin znęca się i bije chłopów-Polaków z Baudienstu.

Znany pisarz polski Brzoza opowiadał mi, że Chomin własnoręcznie wybił jego synowi kilka zębów w czasie jego przebywania w obozie Baudienstu.

Przez pewien okres czasu Chomin pracował jako jeden z kierowników tzw. karnego domu Baudienstu. Przez cały okres czas okupacji posiadał krótką broń palną, którą nosił przy pasie.

W okresie zbliżania się Armii Czerwonej do Lwowa, Chomin zdjął mundur Baudienstu i wdział ubranie cywilne, pracował jednak w dalszym ciągu w Baudieńście przy ul. Św. Zofii we Lwowie.

W chwili wkroczenia Armii Czerwonej do Lwowa, Chomin brał udział w tzw. „powstaniu" AK. Był członkiem policji AK-owskiej, chodził przez kilka dni tzn. do

[12] Oznaczone jako odpis, dołączony do akt sprawy

chwili zupełnego oczyszczenia Lwowa od Niemców, z przewieszonym przez ramię automatem z opaską AK na ramieniu. Policja ta zajmowała się przez cały okres mordowaniem antyfaszystów.

Z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej do Lwowa, Chomin zaczął głośno manifestować swą lojalność wobec ustroju sowieckiego i jak podawano zgłosił się do NKWD z propozycją współpracy.

Matka i siostra Chomina niejednokrotnie udowodniły swoim postępowaniem, że podobnie jak i on wysługiwali się Niemcom, a nawet były na usługach Gestapo.

Oświadczenie Władysława Bieńkowskiego, datowane 31 lipca 1945 roku

Stwierdzam, że ob. Chomina znałem we Lwowie w okresie od 1940 do września 1941 r. Po zajęciu Lwowa przez Niemców ob. Chomin współpracował z nimi, nosił przez jakiś czas mundur niemiecki (charakteru tej organizacji, do której wstąpił Chomin, jak również jego działalności nie znam). Wówczas jeszcze, przed opuszczeniem Lwowa, w początkach października 1941 miałem wiadomości, iż Chomin wskazywał Niemcom Żydów.

Zeznanie Zofii Karpińskiej, złożone 2 października 1945 roku

(...) Pytanie: Jak długo ob. zna Chomina i w jakich warunkach go poznała.

Odpowiedź: W lipcu 1941 roku mieszkałam we Lwowie przy ul. Jabłonowskich 8a, gdzie ojciec Chomina był dozorcą a Chomin mieszkał razem z ojcem i matką. Chomina znałam tylko z widzenia. Dnia 16 lutego 1942 wyjechałam ze Lwowa, gdzie od tej pory więcej go nie widziałam.

Pytanie: Co ob. wiadomo o współpracy Chomina z niemcami.

Odpowiedź: Od chwili wkroczenia Niemców do Lwowa rodzina Chomina zaczęła dokonywać rabunków. Będąc kilka razy w ich mieszkaniu widziałam rzeczy pochodzące z Armii Czerwonej i bardzo często robili libacje. Słyszałam zaproszonych gości, jak robili gwar i słychać było kłótnie i awantury, gdyż mieszkałam nad nimi. Przez cały czas pobytu we Lwowie żyłam pod strachem, że mnie Chominowie zadenuncjują, bo współpracowałam z władzą radziecką, a po drugie przechowywałam stale przyjaciół narodowości żydowskiej u siebie w mieszkaniu. Chominowa kilkakrotnie wychodziłą na klatkę schodową wykrzykując i wygrażając, że mnie oskarży przed niemcami, że przechowuję w swoim mieszkaniu żydów. Podczas pobytu mojego w tym domu lokatorzy tego domu twierdzili, że Chomin współpracuje z gestapo i milicją ukraińską. (...)

Zeznanie Ludwiki Karwowskiej, złożone 30 listopada 1945 roku

Pytanie: Co wam dokładnie wiadomo o wrogiej działalności Chominów.

Odpowiedź: Od pierwszej chwili niemieckiej okupacji rodzina Chominów korzystała z każdej okazji na prowadzenie na ślad ukrywających się ludzi w domu przy

ul. Jabłonowskich 8A we Lwowie, gestapo. W dzień Petlury w lipcu 1941 roku[13] cały dom obszukiwali Ukraińcy. Chominowa z córką b.usilnie im w tem pomagała, wskazując wszystkie możliwe wyjścia z domu. Przy częstych wizytach policji niemieckiej, wiedząc iż w domu tym mieszka ludność żydowska Chominowa również informowała ich jak i gdzie można kogoś znaleźć. (…) Zuzanna Ginczanka będąc ciągle pod wrażeniem postępowania Chominowej napisała wiersz pod tytułem „Testament", który załączam. W lipcu 1944 roku Ginczanka została zamordowana w obozie[14]. W tym samym domu mieszkała Fradysówna, która ukrywała się na rumuńskich papierach. Rodzina Chominów nie omieszkała skorzystać sposobności żeby wytłumaczyć szukającym Niemcom, że to jest żadna rumunka tylko żydówka. W związku z tym Fradysówna musiała opuścić Lwów, tułała się po Warszawie i Krakowie, aż była schwytana i zamordowana przez niemców.

Dokładnie przypominam sobie następujący wypadek z Ginczanką. Przypadek ten opowiadała mi Fradysówna. Z początkiem sierpnia 1941 r. niemiecka policja przyszła do domu zabrać Ginczankę, jednak ta ostatnia zdołała wykupić się. W tym czasie Chominowa stała na bramie, a zauważywszy że Niemcy wracają bez nikogo zawołała następny patrol. Wyjaśniła im, że ukrywająca się żydówka wykupiła się i spowodowała, że patrol ten przyszedł po Ginczankę (…)

Zeznanie Zofii Chomin, złożone 25 stycznia 1946 roku

Pytanie: Gdzie mieszkaliście podczas okupacji?

Odpowiedź: Przez okres jakichś 5 miesięcy mieszkałam w Warszawie na ul. Ogrodowej, potem tzn. od 1941 roku cały czas Jabłonowska 8a, Lwów.

Pytanie: Kto jeszcze zamieszkiwał w tym samym domu przy Jabłonowskiej we Lwowie?

Odpowiedź: Mieszkał fabrykant Blumenfeld, żyd, Staff, Horowicz, Bizane, Cegielscy i więcej ludzi nie znałam poza tymi, których wymieniłam.

Pytanie: Czy w czasie zamieszkiwania we Lwowie były tam w tym domu łapanki na ukrywających się Żydów?

Odpowiedź: W domu, gdzie ja zamieszkałam ani razu nie było obławy. Obławy i poszukiwania były tylko w domu pod 10.

Pytanie: Czy posiadaliście znajomych spośród Niemców i ukraińskiej policji?

Odpowiedź: Ja ani też syn nie posiadaliśmy żadnych znajomości, za to mąż mój znał niemiecki i często gościł u siebie Niemców.

Pytanie: Czy znaliście jakieś osoby, które ukrywały się w waszym domu we Lwowie?

---

[13] 25 lipca 1941 roku; tzw. Dniami Petlury (25–29 lipca 1941) nazwano pogromy Żydów przez Ukraińców, odbywające się za przyzwoleniem władz okupacyjnych .

[14] Według wspomnień Jerzego Tomczaka, Ginczanka i Fradysówna jesienią 1944 roku ukrywały się w Krakowie, w mieszkaniu przy ul. Mikołajewskiej, gdzie zostały aresztowane i zginęły jesienią lub zimą 1944 roku na terenie obozu w Płaszowie. Zob. wstęp Izoldy Kiec do poezji Zuzanny Ginczanki *Udźwignąć własne szczęście*, Poznań 1991, s. 35.

Odpowiedż: Znałam tylko jedną żydóweczkę ukrywającą się u Horowiczów, która potem gdzieś z Horowiczami wyjechała.

Pytanie: Co porabiał syn wasz po wkroczeniu wojsk radzieckich do Lwowa w roku 1939?

Odpowiedź: Początkowo był w domu nigdzie nie pracując, potem otrzymał prace w poliklinice. Wieczorami zaś studiował kursy handlowe.

Pytanie: Czy syn wasz należał do jakiejś organizacji tajnej w czasie okupacji?

Odpowiedź: Jest mi to niewiadomem, gdyż syn mój mieszkał we Lwowie na ulicy Sowińskiego 18 i przychodził tylko na obiady do mnie.

Pytanie: Czyje są rzeczy znalezione podczas rewizji?[15]

Odpowiedź: Rzeczy te należą do mnie, syna i córki.

Pytanie: Kto przychodził do syna waszego w Warszawie?

Odpowiedź: Nikt nie przychodził.

Pytanie: Z kim prowadził syn wasz korespondencję?

Odpowiedź: Mówił mi, że ze znajomymi.

Pytanie: Znaliście ze Lwowa ob. Karpińską Zofię?

Odpowiedź: Nie znałam.

Pytanie: Czy ob. Karpińska była w waszym mieszkaniu?

Odpowiedź: Nie.

Pytanie: Czy wygrażaliście zadenuncjowaniem pochodzenia żydowskiego i oddaniem w ręce policji ob. Karpińskiej?

Odpowiedź: Nie czyniłam tego.

Pytanie: Czy znaliście Ginczankę Zuzannę?

Odpowiedź: Nie znałam.

Pytanie: Czy pamiętacie jak wyraziliście się do policji, że Ginczanka zdołała się wykupić?

Odpowiedź: Nie robiłam tego. U nas w kamienicy nie było żadnej policji ani razu.

Zeznanie Mariana Chomina, złożone 28 stycznia 1946 roku

Nie przyznaję się do tego, żebym idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej, działał na szkodę ludności polskiej przez to, że jako członek Baudienstu znęcał się nad pracownikami i abym do spółki z moją matką Zofią Chomin wydawał zamieszkałych w domu Żydów patrolom niemieckim, wyjaśniam. (...) W kwietniu 1942 roku zostałem powołany do Baudienstu jako zwyczajny junak. Pracowałem na budowie; nigdy nie znęcałem się nad nikim. Po trzech miesiącach mianowano mnie

[15] Podczas rewizji w warszawskim mieszkaniu Chominów, przeprowadzonej 24 stycznia 1946 roku, według protokołu znaleziono i zarekwirowano celem dołączenia do akt sprawy: legitymację oficerską, pistolet parabellum, pióro wieczne, pas oficerski z kaburą, papierośnicę, 4542 złote, książeczkę wojskową, szalik granatowy, pasek od spodni, dokumenty oraz zegarek.

magazynierem i starszym junakiem (Vorarbeiter). Zawsze dobrze obchodziłem się z pracownikami. Nigdy nie byłem dozorcą obozu; w ogóle nie był to obóz., bowiem wszyscy pracownicy sypiali u siebie w domu. Zostałem przeniesiony na budowę, gdzie pracowałem aż do wyrzucenia mnie z pracy, bowiem obchodziłem się za dobrze z ludźmi. Nie znam w ogóle syna Brzozy, nigdy go nie biłem. W ogóle nie wiem, czy niemcy przychodzili po żydów do domu, w którym matka była dozorczynią, ani że u lokatora Gila mieszkali żydzi. Zuzanny Ginczanki ani Fradisówny nie znam. (…)

Zeznanie Władysława Bieńkowskiego, złożone w prokuraturze Specjalnego Sądu Karnego 15 lipca 1946 roku

Podczas okupacji niemieckiej mieszkałem we Lwowie do końca września 1941 roku w domu, którego dozorczynią była Chominowa. Osobiście z Chominami stykałem się bardzo rzadko, jednakże mieszkańcy domu źle o nich mówili. Chominowie cieszyli się złą opinią. Młody Chomin chodził w mundurze – jakim, nie pamiętam. Włóczył się po całych dniach z Niemcami i załatwiał jakieś sprawy, jakie nie wiem. Po wyjeździe ze Lwowa dochodziły mnie od znajomych wiadomości, że młody Chomin brał udział w prześladowaniu Żydów. Ginczankę znam; według moich wiadomości została aresztowana pod Krakowem i tam zginęła. Najwięcej o tych sprawach mogłaby powiedzieć Karwowska (obecnego jej adresu nie znam) oraz Zofia Karpińska, pracująca w Ministerstwie Oświaty. Nie wiadomo mi, aby Chominowie robili jakieś doniesienia przeciwko lokatorom naszego domu w okresie, gdy mieszkałem we Lwowie. Ze słyszenia wiem, że w okresie późniejszym ich zachowanie zmieniło się na gorsze.

Zeznanie Marcelego Staubera, złożone w prokuraturze Specjalnego Sądu Karnego 7 sierpnia 1946 roku

Chominów poznałem w 1942 roku we Lwowie; mieszkałem w domu przy Jabłonowskich 8a. Jak twierdzili mieszkańcy tego domu, Chominowie z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do Lwowa zaczęli utrzymywać stosunki z niemcami, ukraińcami i funkcjonariuszami kryminalnej policji. Stali się najbardziej aktywni w okresie akcji antyżydowskiej w tym mieście, która zaczęła się w sierpniu 1942 r. i miała charakter eksterminacyjny. W moim mieszkaniu mieszkali jeszcze: Gil Franciszek, Ginczanka Zuzanna z mężem, Fradisówna oraz inż. Olli z żoną. Podczas tej akcji eksterminacyjnej do domu weszli policjanci ukraińscy i niemieccy w poszukiwaniu żydów. (…) Część lokatorów ukryła się; mąż Ginczanki Wienzieher wylegitymował się zaświadczeniem pracy. Ponieważ policja nikogo więcej w domu nie zastała, więc wyszła. Patrzałem przez okno na podwórzu i widziałem jak Chominowa zawołała wychodzących policjantów i sprowadziła do swojego mieszkania. Po półgodzinie wyszli, udali się z powrotem do lokalu, w którym mieszkałem i oświadczyli, że tu ukrywa się niejaka Ginsburg (było to prawdziwe nazwisko Ginczanki) oraz jeszcze

jedna żydówka udająca Rumunkę. Wiadomości mogli mieć tylko od Chominów, u których przebywali pomiędzy jednym wejściem do mojego mieszkania i drugim. W międzyczasie Ginczanka wyszła z ukrycia spodziewając się, że niemcy nie wrócą. Została zatrzymana i wyprowadzona ku zadowoleniu Chominowej i jej rodziny, która obserwowała wszystko stojąc przed bramą. Ginczanka jednak zdołała zbiec i wróciła do domu. Ginczanka opowiedziała mi, że Chominowa zobaczywszy ją zbladła z przerażenia. Po dwóch miesiącach. policja znowu zjawiła się w naszym domu i wyszła nie znalazłszy żydów. Widziałem, że zeszli na dół, gdzie mieszkali Chominowie i natychmiast wrócili pytając, gdzie jest rumunka-żydówka. Chodziło im o Fradisównę, która miała papiery rumuńskie. W tym przypadku przypuszczam również, że Chominowie im o tym powiedzieli, gdyż policjanci nie wyszli z domu, a w tej chwili nikt inny oprócz Chominów w domu się nie znajdował. (...)

Chominowie ciągle wymyślali na żydów i przed lokatorami aryjczykami mówili o innych lokatorach, że są żydami, że trzeba ich wyrzucić, nie tolerować. Lokatorzy żydzi byli w strachu. Prawdziwy dozorca domu Sowa opowiadał mi, że Chomin i Chominowa nazywają go żydowskim pachołkiem, bowiem pomagał żydom. Przed Sową ciągle mówili, że lokatorka Wołyńska jest żydówką i że trzeba z tego wyciągnąć konsekwencje. Wobec tego Wołyńska, która naprawdę była żydówką, musiała się wyprowadzić. Do Ginczanki przyszedł raz znajomy, któremu Chominowa zrobiła skandal, iż zdjął opaskę, którą winni nosić żydzi. Osobom, które przychodziły do tego domu Chominowie wymyślali, że są żydami. Zaświadczam, że mogło to budzić uzasadnioną obawę wśród tych osób, gdyż w domu ukrywali się żydzi. Przy tym Chominowa nie będąc dozorczynią w ogóle nie była zobowiązana interesować się lokatorami. (...)

Młody Chomin pracował w Baudienst. Prowadził oddział. Chodził w mundurze Baudienstu, lecz nie jak wszyscy pracownicy tej instytucji, lecz jak wyżsi funkcjonariusze: buty oficerki, mundur koloru piaskowego z orzełkiem niemieckim na czapce, z pasem i bronią poczną. Broń nosił zawsze, nie tylko na służbie. Na czym funkcje jego polegały, tego nie wiem. Widziałem go prowadzącego oddziały pracowników z pałeczką w ręku. Dopiero z chwilą zbliżania się wojsk sowieckich zaczął chodzić w cywilnym ubraniu. Od literata Brzozy słyszałem, iż Chomin bardzo źle obchodził się z pracownikami. Synowi Brzozy wyłamał nawet zęby uderzeniem (syn Brzozy był powołany do Baudienstu). Słyszałem, że Chomin był jednym z kierowników obozu karnego dla zbiegłych z pracy członków Baudienstu. Od kogo to słyszałem nie pamiętam. (...)

Akt oskarżenia z 13 XII 1947 roku

Przeciwko:

1. Zofii Chominowej z d. Aleksandrzak, c. Macieja i Franciszki, ur. 21 VIII 1898 w Łodzi, aresztowanej w dniu 28 I 1947 o to, że:

w 1942 roku we Lwowie, idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej przez wskazanie żandarmerii niemieckiej mieszkania, w którym ukrywały się obywatelki

polskie pochodzenia żydowskiego Tradisówna[16] i Zuzanna Ginczanka spowodowała aresztowanie ich, to jest o przestępstwo przewidziane w art.1 ust.2 Dekr.[etu] z 31 VIII 1941 r. i

2. Marianowi Chominowi, s. Mariana i Zofii z Aleksandrzaków, ur. 5 III 1920 we Lwowie, o to, że:

od kwietnia 1942 r. do końca 1943 r. we Lwowie, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, jako starszy junak (verarbeiter) niemieckiej służby budowlanej (Baudienst) przez zadanie podległemu sobie junakowi Brzozie uszkodzenia ciała, polegającego na wybiciu kilku zębów, działał na jego szkodę, to jest o czyn przewidziany w art. 2 Dekr.[etu] z 31 VIII 1941 r. (w brzmieniu Dekretu z dnia 15 XII 1946 r. D.U. nr .69/46 poz. 377) (…)

Uzasadnienie:

W dniu 24 lipca 1945 r. Marceli Stauber, porucznik lekarz II Brygady Saperów złożył doniesienie do Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, przeciwko zamieszkującemu w czasie okupacji niemieckiej we Lwowie oraz jego matce Zofii Chominowej, podając w nim, że wymienieni w czasie okupacji przyczynili się do wydania osób narodowości żydowskiej w ręce władz niemieckich, wskazując władzom policyjnym osoby niearyjskiego pochodzenia, że nadto Marian Chomin pełnił podówczas kierowniczą funkcję w niemieckiej przymusowej służbie budowlanej t.zw. Baudienst i że na tym stanowisku znęcał się nad wcieloną przymusowo do służby tej organizacji młodzieży polskiej, przez brutalne jej traktowanie, a w szczególności przez bicie poszczególnych osób, i że postępując w ten sposób między innymi wybił kilka zębów wcielonemu do tej służby synowi znanego polskiego pisarza Brzozy.

Podobnej treści doniesienie również w Zarządzie Głównym Informacji Wojska Polskiego złożyła Ludwika Karwowska.

Przesłuchani oni następnie w toku dochodzenia w charakterze świadków podtrzymali w całej rozciągłości treść swych zarzutów, podaną w wyżej wymieniony, doniesieniu do Zarządu Głównego Informacji Wojska Polskiego, podając przy tym, jako konkretny przypadek wskazanie przez Zofię Chominową osoby narodowości żydowskiej polegające na poinformowaniu przez nią w 1942 r. przybyłej do domu, w którym ona mieszkała, policji ukraińskiej i niemieckiej, że zamieszkuje tu pod przybranym nazwiskiem „Ginczanki" żydówka Zuzanna Ginzburg, na skutek czego Gizburgowa została aresztowana przez tę policję (….)

Marceli Stauber zeznał przy tym, że powyższy fakt wskazania widział osobiście.

Ludwika Karwowska nadto dołączyła do akt sprawy napisany przez Ginzburgową pod wrażeniem tego wypadku wiersz pod tytułem „Testament", w którym Ginzburgowa otwarcie piętnuje powyższy postępek Chominowej.

Co się tyczy Mariana Chomina, to z powyższych zeznań Marcelego Staubera, a także Karola Kuryluka[17] i Franciszka Gila wynika, że pełnił on w Badieńście funk-

[16] Winno być: Fradisówna

[17] Karol Kuryluk (1910–1957) – przed wojną redaktor naczelny „Sygnałów", od 1944 do 1948 redaktor naczelny „Odrodzenia"

cję vorarbeitera i że na tym stanowisku źle odnosił się do podlegających mu ludzi. O fakcie pobicia Brzozy, syna poety, opowiadał Marcelemu Stauberowi osobiście sam poeta Brzoza.

Przesłuchanie w toku dochodzenia w charakterze świadków dalsze osoby, znające Chominów, jako to Władysław Bieńkowski, Zofia Karpińska, Karol Kuryluk, Franciszek Gil[18], nie podali wprawdzie żadnego konkretnego przypadku przestępczej działalności Chominów na szkodę ludności polskiej i żydowskiej, zeznali jednak, że cała rodzina Chominów była uważana przez ogół współmieszkańców domu za wielce podejrzaną, z racji ciągłego bliskiego obcowania z Niemcami ora swojego wrogiego nastawienia do Żydów.

Przesłuchana w charakterze podejrzanej w toku dochodzenia Zofia Chominowa nie przyznała się w ogóle do winy, natomiast Marian Chomin przyznał fakt służby w Baudienst w charakterze vorarbeitera, zaprzeczył jednak by dopuszczał się w jakiejkolwiek formie złego obchodzenia z podległymi mu ludźmi.

Oświadczenia Zofii i Mariana Chominów, złożone 5 lipca 1948 roku przed Sądem Okręgowym w Warszawie

Zofia Chomin: Nie przyznaję się do winy. Byłam dozorczynią domu 8a przy ulicy Jabłonowskich we Lwowie od 1918–1939 r. Mieszkałam w tym domu w suterenie. Nie skarżyłam ani policji niemieckiej ani ukraińskiej żadnych osób. Nie znam tych osób, o wskazanie których Niemcom jestem oskarżona. Te osoby w domu pod numerem 8a nie mieszkały. Ja o tych paniach nic nie wiem.

Marian Chomin: Nie przyznaję się do winy. Brzozy nie znałem i ani jemu, ani nikomu zębów nie wybiłem. Nie miałem nigdy żadnych zatargów. Służyłem w Baudienście rok. Najpierw byłem junakiem a potem kiedy zostałem magazynierem mianowano mnie vorarbeiterem, bo dla magazynierów był przewidziany taki stopień.

Zeznanie Ludwiki Karwowskiej, złożone 5 lipca 1948 roku przed Sądem Okręgowym w Warszawie

Od 39 do 41 roku mieszkałam we Lwowie przy ul. Jabłonowskich 8a na drugim piętrze. Chominowie mieszkali na dole. Niemcy nas szukali stale. Kiedy przychodzili, Chominowa wskazywała, gdzie mają wejść, a poza tym stała w bramie, żeby nikt nie uciekł, to widziałam przez okno. Mówiła, że obrońcy żydów już poszli to teraz będzie inaczej. Ja w październiku 1941 roku opuściłam Lwów, a Fradisówna i Ginczanka zostały. Ginczanka pisała mi, że Chominowa utrudnia im życie. O zachowaniu Chomina trudno mi powiedzieć. Słyszałam tylko, że syn Brzozy był w Baudienście i został pobity przez Chomina. W tym czasie większa część ludności odnosiła się do Żydów wrogo. Chominowie odnosili się wrogo.

[18] Brak zeznań dwóch ostatnich osób w aktach sprawy

Zeznanie Mariana Włodzimierza Chomina, złożone 11 sierpnia 1948 roku przed Sądem Grodzkim w Bytomiu

Byłem na rozprawie w Warszawie przeciwko oskarżonym Zofii i Marianowi Chominom, stąd wiem, jakie zarzuty stawia się tym oskarżonym. Zarzuty te są zupełnie bezpodstawne i dlatego chcę zeznawać, i to zgodnie z prawdą, zupełnie bezinteresownie, nie jako ojciec czy mąż, dla ułatwienia sądowi orzekającemu czystej prawdy. Zeznania te mogę poprzeć przysięgą. Oskarżony M. Chomin został powołany jakoś zimą 1942 r do służby budowlanej we Lwowie, gdzie mieszkał wraz ze mną przy ul. Jabłonowskich. Ja sam przebywałem wówczas w więzieniu jako podejrzany o akcję sabotażową, niszczenie szyn pracując na kolei. Gdy wróciłem po 3 miesiącach, aresztowany z końcem roku 1941, syn już był w Baudienście. Przebywał on na służbie 2 lata, początkowo jako junak, a następnie jako vorarbeiter. Dochodził on tylko do pracy, zamieszkując dalej po pracy ze mną, w koszarach przebywał poza godzinami pracy tylko podczas dyżurów. Oskarżony Marian Chomin zachowywał się wzorowo jako Polak, cieszył się ogólną sympatią, drzwi mego mieszkania niemal nie zamykały się, tak tłumnie odwiedzali go koledzy z Baudienstu (…)

Oskarżona Zofia Chominowa jest moją żoną, a matką oskarżonego Mariana Chomina[19] (…) W czasie okupacji nie zawsze żyłem z nią w zgodzie, ale wiadomo mi jednak że nie zajmowała się w ogóle polityką, będąc prawie analfabetką, gdyż uczęszczała do szkół rosyjskich przed wybuchem pierwszej wojny światowej, czytać i pisać po polsku uczyła się potajemnie. W czasie okupacji została skierowana przez urząd pracy do jednej z firm niemieckich, przedsiębiorstwa pod zarządem niemieckim „Gesselschaft Gilgen" przy ul. Jabłonowskich 8a na parterze, potem na 1-szym piętrze. Pracowała tam jako sprzątaczka za wynagrodzeniem w kwocie 200 zł. Firma ta była w tej samej [nieczytelne], w której mieszkaliśmy. Nie mam żadnej wiadomości, czy oskarżona Zofia Chominowa komukolwiek szkodziła z osób narodowości polskiej czy innej, prześladowanej przez Niemców, do tego nie była zdolna, interesowały ją tylko dom i dzieci. (…)

Wyrok w sprawie Zofii i Mariana Chominów, wydany 19 listopada 1948 roku

Sąd Okręgowy w Warszawie w Wydziale V Karnym w składzie następującym:
Przewodniczący Sędzia Ap. Krassowski Tadeusz
Ławnicy: Kubiak Antoni i Dobrowolski Roman
Protokolant Damiętka Stanisław
w obecności prokuratora S.O. Poliszewskiej
rozpoznawszy dn. 19 listopada 1948 r. sprawę 1) Chominowej Zofii, urodz. 21 VIII 1898 r. w Łodzi, córkę Macieja i Franciszki, oskarżonej o to, że:

w 1942 roku we Lwowie, idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej przez wskazanie żandarmerii niemieckiej mieszkania, w którym ukrywały się obywatelki

[19] Nawiasem mówiąc, żona Mariana Chomina (syna) również miała na imię Zofia.

polskie pochodzenia żydowskiego Tradisówna[20] i Zuzanna Ginczanka spowodowała aresztowanie ich, to jest o przestępstwo przewidziane w art.1 ust.2 Dekr.[etu] z 31 VIII 1941 r. i 2)Mariana Chomina, ur. 5 III 1920 we Lwowie, s. Mariana i Zofii, oskarżonego o to, że:

od kwietnia 1942 r. do końca 1943 r. we Lwowie, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, jako starszy junak (verarbeiter) niemieckiej służby budowlanej (Baudienst) przez zadanie podległemu sobie junakowi Brzozie uszkodzenia ciała, polegającego na wybiciu kilku zębów, działał na jego szkodę, to jest o czyn przewidziany w art. 2 Dekr.[etu] z 31 VIII 1941 r. (w brzmieniu Dekretu z dnia 15 XII 1946 r. D.U. nr .69/46 poz. 377) (...)

Orzeka:

Oskarżoną Zofię Chominową uznać winną przestępstwa przewidzianego w art.2 Dekr.[etu] z 31 VIII 1941 r. i z mocy tegoż artykułu i art. 7 wspomnianego dekretu skazać oskarżoną Z. Chomin na 4 (cztery) lata więzienia z zaliczeniem jej na poczet tej kary aresztowania tymczasowego od dnia 28 stycznia 1946 r. do dnia dzisiejszego, oraz pozbawić ją praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 2 (dwa), a mienie jej skonfiskować na rzecz Skarbu Państwa oraz obciążyć tąże oskarżoną kosztami postępowania w sprawie i zasądzić od niej 5000 zł opłaty sądowej, oskarżonego zaś M. Chomina uniewinnić, koszty postępowania zaś co do niego zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa.

Uzasadnienie:

Na rozprawie głównej oskarżeni Z. Chomin i M. Chomin nie przyznali się do winy. Przy czym oskarżona Z. Chominowa wyjaśniła na obu rozprawach głównych, że była dozorczynią domu nr 8a przy ulicy Jabłonowskich we Lwowie od 1918–1939 r., że mieszkała tam w suterynie i że żadnych osób mieszkających w tymże domu nie wskazywała ani policji niemieckiej ani ukraińskiej. Ponadto oskarżona Chominowa podała, że nie zna ani Ginczanki, ani Tradisówny nie brała żadnego udziału w aresztowaniu Ginczanki i nie widziała jak ją wyprowadzali.

Natomiast świadek Marceli Stauber na rozprawie głównej w dniu 5 lipca 1948 r. zeznał przed Sądem, że mieszkał w wspomnianym domu przy ulicy Jabłonowskich 8a we Lwowie, gdzie wówczas mieszkały Ginczanka i Tradisówna, że w roku 1942 w lipcu lub sierpniu wspomnianego roku została aresztowana przez niemców Tradisówna w mieszkaniu, ale im uciekła. Wtedy niemcy zeszli na dół i rozmawiali z oskarżoną Chominową (...) Co się zaś tyczy Ginczanki, to gdy wtedy niemcy zaaresztowali Ginczankę, wyprowadzili ją razem z jej mężem – oskarżona Chominowa stała wtedy przed bramą domy, na widok Ginczanki splunęła i powiedziała „dobrze im Żydom". Świadek Stauber widział to wszystko i słyszał, jak zeznał na rozprawie głównej, gdyż stał on wtedy po przeciwnej stronie ulicy. Jednakże Ginczanka przekupiła wtedy milicjanta ukraińskiego i wróciła do domu, a po tym mówiła do świadka Staubera, że gdy po zwolnieniu z aresztowania wracała do domu, to oskarżona Chominowa patrzyła na nią wzrokiem pełnym nienawiści. W końcu świadek

[20] Winno być: Fradisówna

Stauber w zeznaniu swym podaje, że Ginczanka również uciekła do Krakowa i obie one Ginczanka i Tradisówna zostały stracone na początku 1944 roku.

Z zeznań zaś świadków Karwowskiej, Kuryluka, Markowskiej[21], Gila i Karpińskiej wynika, że Chominowie nie odnosili się przychylnie do Żydów, świadek Bieńkowski zaś w swym zeznaniu stwierdził, że wówczas we Lwowie panował nacjonalizm zarówno polski, jak i ukraiński, oraz że, jak mu mówiono – Chominowie przejawiali wówczas żywy stosunek do niemców, wulgarnie mówiąc, „kombinowali". Świadek zaś Julia Wolska[22] w zeznaniu swym na rozprawie głównej stwierdziła, że oskarżona Chominowa chyba nie była antysemitką, gdyż świadek widziała, że oskarżona Chominowa gdy spotkała się z jakąś Żydówką ze Lwowa, to bardzo serdecznie przywitały się one i nawet ucałowały się, a świadkowie Stosyk, Piotrkowski i Dąbrowski[23] w zeznaniach swych na rozprawie głównej stwierdzili, że Chominowie byli dobrzy ludzie i świadkowie ci nie zauważyli, by Chomin źle odnosił się do Żydów (…)

Dając całkowitą wiarę zeznaniu świadka Staubera oraz biorąc pod uwagę zeznania pozostałych świadków Sąd Okręgowy przyszedł do przekonania, że oskarżona Chominowa nie żywiła jakiejś specjalnej nienawiści do Żydów, lecz raczej zbyt rygorystycznie podjęła swe obowiązki dozorczyni domu i dlatego mogła była wskazywać policji niemieckiej mieszkania Żydów, przy czym zaznaczyć należy, że z zeznania świadka Staubera nie wynika w całej pełni, by oskarżona Chominowa wskazywała policji niemieckiej mieszkania Ginczanki i Tradisówny. Postępowanie oskarżonej Chominowej, zdaniem Sądu Okręgowego, należy tłumaczyć poziomem jej kultury i panującymi wówczas nastrojami we Lwowie, o czym zeznaje świadek Bieńkowski, a także zbyt rygorystycznym pojmowaniem swych obowiązków dozorczyni, o czym już była mowa wyżej.

W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy kwalifikuje czyn przestępny oskarżonej Chominowej, jak już było zaznaczone wyżej, z art.2 Dekr.[etu] z 31 VIII 1941 r. i z mocy tegoż przepisu prawa uznaje za zasadne i sprawiedliwe skazać oskarżoną Chomin Zofię na 4 (cztery) lata więzienia z zaliczeniem jej na poczet tej kary aresztowania tymczasowego od dnia 28 stycznia 1946 r. do dnia wyroku, oraz pozbawić ją praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat dwa, a mienie jej skonfiskować na rzecz Skarbu Państwa, uznając wymierzoną w ten sposób oskarżonej Chominowej karę za współmierną do jej zawinienia i do stopnia niebezpieczeństwa społecznego z jej strony.

Co się zaś tyczy oskarżonego Mariana Chomina, to (…) Stauber w zeznaniu swym na rozprawie głównej stwierdził, że widywał tego oskarżonego w mundurze Baudienstu oraz że literat Brzoza mówił świadkowi Stauberowi, że oskarżony Chomin wybił zęby synowi Brzozy, lecz poza tym okoliczności tego zajścia nikt ze świadków w zeznaniach swych nie ustalił poza ogólną charakterystyką w ogó-

[21] Brak zeznań w aktach sprawy
[22] Znajoma Chominów z Łodzi
[23] Znajomi Chominów ze Lwowa

le Chominów (zeznania świadków Staubera, Karwowskiej, Karpińskiej, Kuryluka i innych), że ponadto świadkowie Gajewski, Szczepański[24] [nieczytelne], zbadani w drodze pomocy sądowej, w zeznaniach swych ustalili, że będąc razem z osk. Chominem w Baudienście nic nie słyszeli o pobiciu Brzozy, że poza tym świadkowie Kuczer i Noel Czarny nader dodatnio scharakteryzowali oskarżonego Chomina, Sąd Okręgowy przyszedł do przekonania, że wina oskarżonego Chomina nie została w niniejszej sprawie dostatecznie mu udowodniona i dlatego Sąd Okręgowy oskarżonego Mariana Chomina w sprawie niniejszej uniewinnia, a koszty postępowania co do tegoż oskarżonego zalicza na rachunek Skarbu Państwa.

* * *

Non omnis moriar - moje dumne włości,
Łąki moich obrusów, twierdze szaf niezłomnych,
Prześcieradła rozległe, drogocenna pościel
I suknie, jasne suknie pozostaną po mnie.
Nie zostawiłam tutaj żadnego dziedzica,
Niech więc rzeczy żydowskie twoja dłoń wyszpera,
Chominowo, lwowianko, dzielna żono szpicla,
Donosicielko chyża, matko folksdojczera.
Twoje, niech twoim służą, bo po cóż by obcym,
Bliscy moi - nie lutnia to, nie puste imię.
Pamiętam o was, wyście, kiedy szli szupowcy,
Też pamiętali o mnie. Przypomnieli i mnie.
Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb i własne bogactwo:
Kilimy i makaty, półmiski, lichtarze -
Niechaj piją noc całą, a o świcie brzasku
Niech zaczną szukać cennych kamieni i złota
W kanapach, materacach, kołdrach i dywanach.
O, jak się będzie palić w ręku im robota,
Kłęby włosia końskiego i morskiego siana,
Chmury rozprutych poduszek i obłoki pierzyn
Do rąk im przylgną, w skrzydła zmienią ręce obie;
To krew moja pakuły z puchem zlepi świeżym
I uskrzydlonych nagle w aniołów przemieni.

[24] Znajomi Mariana Chomina z Baudienstu

Słowa kluczowe
Zuzanna Ginczanka, kolaboracja, stosunki polsko-żydowskie, Zagłada

Abstract
The presented materials come from the case files of Zofia and Marian Chomin, arrested in 1945 and accused of denouncing Jews living in a tenement house in No. 8a Jabłonowskich St. in Lvov during the war, including the poet Zuzanna Ginczanka. During her stay in Lvov Ginczanka three times escaped arrest, and in her last preserved poem, *Non omnis moriar*, included the name of the denunciator, Zofia Chomin. This poem became evidence in the case in question, which ended with the acquittal of Marian Chomin and the sentencing of Zofia Chomin to 4 years imprisonment.

Key words
Zuzanna Ginczanka, collaboration, Polish-Jewish relations, the Holocaust